Nr 103. Kraków, Czwartek 5 Maja 1904. Rok XXIII

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i in. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Pojedynczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piekna, ul. Karola Ludwika 5, do nabycia po 12 h. Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszaa się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopera i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kasilińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Pleks, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hessels. — W Jarosławiu A. [illegible]. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Dannenberg. —
W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Na lądzie i na morzu.

Wojna na wschodzie Azyi zaczyna się ożywiać i przybierać szybsze tempo. Bezpośrednio po szczęśliwej przeprawie pierwszej swej armii przez rzekę Jalu, rozpoczęli Japończycy także na morzu pod Portem Artura nową akcyę i to, jak wnosić można z dotychczasowych depesz, również na wielką skalę. Celem jej jest znowu nie zdobycie tej twierdzy, lecz zamknięcie floty rosyjskiej w wewnętrznej przystani. Nie zrażeni pierwszemi niepowodzeniami, użyli Japończycy i tym razem tak zw. „branderów". W ciągu dnia wczorajszego wysłali ich dziesięć. Okazuje się więc, że polegała na prawdzie wiadomość dawniejsza, według której rząd japoński miał admirałowi Togo oddać do dyspozycyi przeszło 20 tego rodzaju statków.

O wczorajszym ataku nadeszły dotychczas tylko doniesienia rosyjskie, zatem przedstawiające jego przebieg i rezultat w świetle korzystnem dla Rosyan. Według tych doniesień, atak ten również się nie powiódł.

Specyalny korespondent jednej z agencyi telegraficznej donosi: W nocy z 2 na 3 maja o godzinie pierwszej zauważono zbliżające się do portu pięć japońskich torpedowców i kilka parowców handlowych. Na ich spotkanie wyruszyły statki rosyjskie „Giliak", „Gremiaszczy" i „Odważny", które zmusiły torpedowce japońskie do cofnięcia się na pełne morze. Wkrótce potem nadszedł pierwszy „brander", podążający do portu, który zatopiono o godz. 1 minut 20. W półgodzinę później nadpłynęły dwa brandery, które również zatopiono. Około pół do trzeciej zjawiły się cztery dalsze, z których dwa najechały na miny rosyjskie i wyleciały w powietrze, dwa inne zaś spotkał taki sam los, co poprzednie. Z trzech, które nadjechały około trzy kwadranse na trzecią, jeden wpłynął na minę, drugi rozbił się o wyspę, a trzeci zatonął pod gradem pocisków rosyjskich. — Depesza kończy się słowami: „Walka trwa dalej". W drugiej depeszy donosi korespondent, że po godzinie 4 usiłowało wtargnąć do portu pięć torpedowców japońskich. Z tych dwa zostały zatopione pociskami rosyjskiemi, dwa inne uprowadzone zostały przez Japończyków znacznie uszkodzone. O ataku „branderów" telegrafuje korespondent, że załoga ich częściowo zginęła, częściowo ocaliła się na szalupach i że dziewięciu marynarzy japońskich, którzy trzymali się kominów i masztów zatopionych statków, Rosyanie z „narażeniem życia" ocalili i zabrali do niewoli. Ta druga depesza donosi wkońcu, że o godzinie 10 zauważono w pobliżu całą flotę japońską. Czy zaatakowała ona następnie Port Artura — niewiadomo do tej chwili.

Ta relacya rosyjska nie sprawia wrażenia zupełnej wiarogodności. — Trudno przypuścić, iżby z 10 branderów japońskich żaden nie zdołał dopłynąć tam, gdzie miał zatonąć. — Kilka z nich Japończycy prawdopodobnie sami zatopili. Łatwo być może, że taka masa żelaza, drzewa oraz innych materyałów, z jakiej składały się brandery, w tem lub owem miejscu zabarykadowała wjazd do portu. Wyjaśnią nam to zapewne już dzisiaj depesze pochodzące z innych źródeł.

Chociażby nowy ten atak rzeczywiście znów nie dopiął celu — podziwu godną pozostanie determinacya, z jaką Japończycy podejmują się tych prób, grożących ich wykonawcom niechybną niemal śmiercią. Tego rodzaju odwaga i poświęcenie wkońcu jednak uwieńczone będą pomyślnym skutkiem.

Nowy ten atak nasuwa przypuszczenie, że Japończycy zamierzają rychło już przewieść trzecią swoją armię na wybrzeża mandżurskie i że z tej właśnie przyczyny starają się ubezwładnić flotę rosyjską w Porcie Artura, aby zabezpieczyć się przed podobnemi niespodziankami, jakie zgotowały im przed tygodniem krążowniki władywostockie.

O wyniku bitwy nad rzeką Jalu nadeszły dziś do tej chwili tylko dalsze sprawozdania japońskie, mianowicie urzędowe relacye, jakie otrzymało japońskie poselstwo w Wiedniu. Stwierdzają one zgodnie, że Japończycy są już panami obu brzegów rzeki na przestrzeni przeszło 100 kilometrów od ujścia i że Rosyanie cofnęli się w nieładzie do Fenghwangczeng, oddalonego o 80 kilometrów od spalonego przez nich Antungu.

Urzędowych raportów rosyjskich o dalszym przebiegu bitwy i o jej wyniku, nie ma do tej chwili. Generał Kuropatkin donosi, że z powodu przerwania połączenia telegraficznego sam jeszcze nie odebrał sprawozdania od generała Zasulicza. Wspomina tylko ógólnikowo o odwrocie Rosyan i o stracie kilku dział. Możliwą atoli rzeczą jest, że wobec poniesionej klęski w Liaojang lub Petersburgu jeszcze nie zdołano zdecydować się na formę zakomunikowania tej bolesnej wieści światu i narodowi rosyjskiemu.

Prasa, sprzyjająca Rosyi, stara się tymczasem na wszelki sposób obniżyć i zmniejszyć znaczenie tego zwycięstwa Japończyków. Czytamy więc w tych organach, że odnieśli je oni wyłącznie dzięki nieostrożności i zbytniej krewkości generała Zasulicza. Generał Kuropatkin nie zamierzał wogóle w tem miejscu stoczyć bitwy z Japończykami; gdyby miał był ten zamiar, byłby zapewne wysłał tam znaczniejsze siły i osobiście objął dowództwo. Korpus Zasulicza, który według twierdzenia tych pism obejmował tylko 15 batalionów, brygadę kozaków i 48 dział, a więc około 15.000 ludzi, miał jedynie obserwować nieprzyjaciela, przeszkadzać mu przy przeprawie przez rzekę, lecz w razie, gdyby przeszkodzić jej nie zdołał, cofnąć się w porządku do Fenghwangczeng. Tymczasem generał Zasulicz, łaknąc widocznie laurów wielkiego strategika i śmiałego wodza, wdał się w bitwę, spóźnił się z odwrotem i wobec ogromnej przewagi nieprzyjaciela poniósł klęskę. I tej tylko okoliczności zawdzięczają Japończycy nowy ten tryumf na lądzie.

Tak przedstawiają tło tej bitwy organa, sprzyjające Rosyi. Lecz nawet w razie, gdyby sprawa rzeczywiście tak się miała, klęska Rosyan jest i pozostanie bardzo dotkliwa. Już sam fakt, że generał Zasulicz przekroczył dane mu instrukcye, względnie nie umiał ich należycie wykonać, świadczy nieszczególnie o zdolnościach strategicznych dowódców rosyjskich. Zasulicz uchodził przecież za jednego ze zdolniejszych generałów i dlatego właśnie powierzono mu to eksponowane stanowisko.

Straty zaś, jakie poniósł wskutek jego nieudolności powierzony mu korpus, są bardzo dotkliwe nawet dla tak wielkiej armii, jaką posiada Rosya. Z wspomnianych poprzednio relacyj wiedeńskiego poselstwa japońskiego dowiadujemy się, że Japończycy zdobyli rzeczywiście nie 20, lecz 28 dział, oprócz tego wielką ilość broni i amunicyi. Wzięci do niewoli oficerowie rosyjscy, których ma być razem 30, opowiadają, że generał Zasulicz ma być ranny, a że generał **Kasztuliński, dowódca piechoty, poległ w odwrocie**. Oprócz niego zginęli w dniu 1 maja także dowódcy 11 i 12 pułku piechoty, oraz kilku wyższych oficerów artyleryi. Straty Rosyan w zabitych mają wynosić około 800 ludzi. Do niewoli dostało się oprócz owych 30 oficerów **300 podoficerów i żołnierzy**, tak że ogólne straty rosyjskie w tym ostatnim dniu walki mogą dochodzić do 1200 ludzi, nie licząc lżej rannych, którzy zdołali ujść z resztą rozbitego korpusu.

Doniesienia japońskie przyznają, że wojsko rosyjskie biło się dzielnie, że zwłaszcza w odwrocie stawiało zacięty opór. To też i straty japońskie są dość znaczne. Naczelny lekarz armii generała Kurroki podaje je w zabitych i rannych na 798 ludzi, lecz liczba ta obejmuje widocznie straty ze wszystkich dni całotygodniowych niemal walk. Dwie baterye rosyjskie poddały się dopiero wówczas, gdy wybito im konie, a pozostali przy życiu artylerzyści jeszcze zdemontowali działa.

Ważniejszem atoli od materyalnego sukcesu Japończyków jest moralne znaczenie tej bitwy. Armia japońska dała dowód, że może śmiało stawić czoło także europejskim wojskom, co nie pozostanie bez wpływu na usposobienie całej rasy żółtej. Jakie zaś wrażenie nowa ta wieść hiobowa wywrze w Rosyi, gdzie po tylu klęskach na morzu oczekiwano z takiem upragnieniem zwycięstwa na lądzie, łatwo wyobrazić sobie można.

Według ostatnich doniesień armia japońska wyruszyła już w ślad za uchodzacymi Rosyanami do Fenghwangczeng.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Czerniowce, 2 maja.

(Wspaniały obchód. — Inspekcya szkół. — Prof. dr A. Halban. — Nowy inspektor. — Strejk rzeźników. — Intrygi prusko-żydowskie w polskiej instytucyi obywatelskiej).

(*W.*) Towarzystwo Czytelni polskiej, jedyne z polskich instytucyj narodowych na Bukowinie i w Galicyi, ogłosiło w „Gazecie Polskiej" z 24 kwietnia b. r. podniosłą odezwę, która przypominała rodakom, że 18 kwietnia 1890 r. Leon XIII za pośrednictwem „breve" pozwolił na odprawianie w ziemiach polskich uroczystego nabożeństwa na pamiątkę ślubów króla Jana Kazimierza i Stanów Rzeczypospolitej, polecających Ojczyznę opiece Matki Bożej, jako Królowej Korony Polskiej. W roku bieżącym rocznica ta zeszła się z jubileuszem ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny, a Polacy bukowińscy postanowili obchodzić podwójną uroczystość nabożeństwem i pochodem przez ulice miasta. — Pochód z lokalu Czytelni wypadł wspaniale. Uczestniczyły w nim wszystkie stowarzyszenia polskie ze sztandarami i tłumy publiczności. Ze sztandarami, członkami wydziałów i członkami Towarzystwa kroczyły: Czytelnia Polska, „Sokół", „Gwiazda", katolicka „Przyjaźń", a dalej akademickie „Ognisko" wraz z klubem byłych jego członków, sekcya pań dobroczynności, obydwa miejscowe Koła Towarzystwa Szkoły ludowej, przedstawiciele polskiego Towarzystwa Zaliczkowego, członkowie komitetu budowy Domu polskiego i Bursy polskiej, wychowanki zakładu SS. Rodziny Maryi, duchowieństwo i t. d. Nabożeństwo odbyło się w kościele parafialnym ormiańsko-katolickim. Sumę uroczystą, w asystencyi księży katechetów: L. Wintera i Zygmunta Szymonowicza, odprawił zastępca infułata i proboszcza r. l., ks. Schmida (bawi on w Rzymie), ks. Walenty Dobiel, a podniosłe kazanie wygłosił ks. kanonik Kasprowicz, proboszcz kościoła ormiańsko-katolickiego. — Podczas nabożeństwa śpiewał chór dziewcząt Zgromadzenia SS. Rodziny Maryi.

W tych dniach profesor wszechnicy, dr Alfred Halban, dokonał w towarzystwie krajowego inspektora szkół, dra Tumlira, inspekcyi nauki języka polskiego w szkołach ludowych w Wyżnicy, Baniłowie Ruskim i Waszkowcach nad Czeremoszem. Dodam, że prof. Halban sprawuje żmudny ten urząd bezinteresownie, jakkolwiek należy mu się remuneracya. Ponieważ dr A. Halban — jak wieść niesie — z początkiem zimowego półrocza ma przenieść się do Lwowa na katedrę prawa międzynarodowego, przeto braknie nam nie tylko jednego z najdzielniejszych kierowników narodowych na Bukowinie, ale także — inspektora dla języka polskiego. Należy o tem zawczasu pomyśleć. W kołach dobrze informowanych wymieniają profesora języka polskiego w gimnazyum, p. Michniewicza, siłę wyborną. Należy się spodziewać, że tym razem władze szkolne poczują się do obowiązku wynagrodzenia, jak to ma miejsce w stosunku do inspektorów innych języków krajowych.

Mamy strejk rzeźników z powodu rozporządzenia magistratu, polecającego, aby w rzeźni znajdowała się waga kontrolna, aby zaprowadzono klasyfikacyę bydła i nakaz sprzedaży mięsa po różnych cenach w rozmaitych jatkach. Rzeźnicy znowu twierdzą, że bydło podrożało z powodu eksportu do Niemiec, gdzie nagle zapotrzebowano ogromnych ilości (podobno na konserwy dla armii). Rada miejska postanowiła sprawdzić żale przez próbne zaprowadzenie bicia wołów we własnym zarządzie.

Niedawno mianowany drugim dyrektorem tutejszej Filii Banku hipotecznego p. E. Hauswald (niegdyś urzędnik tej filii, później urzędnik filii tarnopolskiej), został nagle powołany do centralnej dyrekcyi we Lwowie na szefa buchalteryi. Był u nas zaledwie przez pół roku, a zapisał się, jako gorący, czynny, pełen inicyatywy pracownik narodowy tak głęboko w sercach naszych, że przed trzema miesiącami powołaliśmy go na prezesa najstarszej instytucyi, Czytelni Polskiej.

Sprawy ruskie.

Lwów, 2 maja.

(Z ruskiej akcyi wyborczej. — Oba stronnictwa ruskie wobec biur pośrednictwa pracy).

Zbliżająca się batalia wyborcza ruska skupia się, jak było do przewidzenia, w dwóch przedewszystkiem punktach: w Brodach i w Dolinie. W Brodach moskalofile będą forsowali ks. Effinowicza przeciw secesyoniście „świeżo nawróconemu" p. Barwińskiemu, a ponieważ wybór ten wzięli sobie poniekąd za punkt honoru, przeto można oczekiwać tam walki zażartej. Przewidują to ruscy narodowi demokraci i już teraz gotują się do boju z takim hałasem i wrzawą, że „Hałyczanyn" porównał je dość trywialnie z „piskiem świń, ulegających generalnej rzezi przed świętami Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia". To samo pismo notuje także z zastrzeżeniem pogłoskę, jakoby metropolita Szeptycki dlatego zapowiedział teraz swoją wizytę kanoniczną w powiecie brodzkim, aby mógł tamtejszych księży usposobić przychylnie dla p. Barwińskiego.

W Dolinie, która w swoim czasie uszczęśliwiła nasz Sejm nieocenionym ks. Bohaczewskim, walka wyborcza będzie niemniej, niż w Brodach, zażartą. Przeciw ks. Bohaczewskiemu wystąpi tu potężniejszy, niż brodzcy moskalofile, element, — bo same sfery rządowe, którym sprzykrzyły się już lisie uśmiechy ks. Bohaczewskiego i jego naiwna polityka „nieprzejednania". Wysuwają się tedy przeciw niemu dwie kandydatury: chłopska i inteligenta; ostatnia w osobie tamtejszego inspektora szkolnego ks. Nawrockiego. Zdaje się jednak, że dla zachowania „decorum", ks. Nawrockiemu każą czynniki miarodajne stłumić w sobie polityczne zapały, i zostawią w ten sposób wolną drogę dla... włościanina.

W powiecie liskim, przeciw Staruchowi wysuwają ludowcy nasi kandydaturę byłego posła Milana, w okręgu rawskim ks. Mazikiewicz znajdzie przeciwnika w osobie również byłego posła p. Górki. W sześciu innych okręgach wyborczych szanse secesyonistów zdają się być niewątpliwe.

O sankcyonowanej już obecnie ustawie sejmowej o biurach pośrednictwa pracy dwa organa dwóch wielkich stronnictw ruskich „Diło" i „Hałyczanyn" wypowiedziały zupełnie odmienne zapatrywania. I tak „Hałyczanyn" pisze: „Ostatecznie fakt stał się faktem a nam nie pozostaje nic innego, jak użyć wszelkich środków, aby przynajmniej skutki złej ustawy zredukować do „minimum". Pierwszym krokiem w tym kierunku powinno być pouczenie ludu o nowej ustawie i dla tego uważamy za stosowne krótką o niej informacyę podać już tutaj". Dalej następuje krótki opis rozmaitych organizacyj biur pracy.

Inaczej odniosło się do sprawy „Diło". Organ ruskich demokratów narodowych uciekł się aż do stenograficznego protokołu z posiedzeń Rady państwa, i wydobył z nich bezkarne wyrazy do napiętnowania nowej ustawy. „Diło" znalazło je na stronie 24.055 protokołów w postaci interpelacyi posła Bazylego Jaworskiego z 19 marca b. r., p. t.: „Szubienica i trzy stryczki dla ruskiego narodu". Najważniejszy ustęp interpelacyi opiewa:

„Ruski naród zna już tę szubienicę, na jaką go zasądzono. Wprawdzie wróg utrzymuje go w ciemnocie, aby jej nie widział, ale odradzająca się siła narodu przedarła już tu i owdzie ciemność i naród ujrzał, co dla niego przygotowano. Po całej Rusi zbierał się lud na wiece i głosem gromowym zaprotestował, że nie da się prowadzić na śmierć. Szczególniej silnie protestował przeciwko trzem gotowym już stryczkom, a mianowicie przeciw projektowi gmin okręgowych, włości rentowych i biur pośrednictwa pracy. Jeden z nich zarzucono mu już nawet na szyję. Był to projekt włości rentowych, uchwalony przez Sejm szlachecki. Zgodny jednak okrzyk całego narodu sprawił, że ministerstwo nie przedłożyło go do sankcyi monarszej. W ubiegłej sesyi sejmowej, z której wyszli posłowie ruscy, poskładawszy mandaty, uchwalił szlachecko-polski Sejm wszystkiemi głosami Polaków, wbrew jednogłośnemu protestowi posłów ruskich, ustawę o biurach pośrednictwa pracy. Drugi już więc stryczek znalazł się na szyi ruskiego narodu. Na wiecu w Tarnopolu lud z całego Podola zebrany uchwalił rezolucyę, że naród uważałby za kata takie ministerstwo, które odważyłoby się przedłożyć cesarzowi do sankcyi ten projekt, najoczywiściej wymierzony na zgubę robotników".

Tyle tylko chciał i umiał największy dziennik ruski powiedzieć społeczeństwu swojemu o instytucyi niezmiernie ważnej i dla Rusinów wręcz pożytecznej. *K. S.*

Proces posła Walewskiego.

Wiedeń, 3 maja.

(X.) Przed sądem miejsko-delegowanym dzielnicy wiedeńskiej Josefstadt odbyła się rozprawa karna o obrazę honoru, spowodowana procesem, który poseł dr Walewski wytoczył bar. Bertoldowi Popperowi, tudzież adwokatom jego, drowi Emilowi Frischauerowi w Wiedniu i drowi Aszkenazemu we Lwowie.

Poseł dr Walewski wniósł przeciwko „Towarzystwu akcyjnemu dla przemysłu drzewnego Leopold Popper" skargę cywilną o zapłacenie sumy 163.500 K, jakoteż o dożywotnią posadę członka rady nadzorczej tego Towarzystwa z płacą minimalną w kwocie 5000 K rocznie. Z powodu skargi tej pozwane przez posła Walewskiego osoby miały użyć o nim obelżywych wyrażeń, jak „rycerz przemysłu", „poseł, nadużywający swojego mandatu dla celów prywatnych", „człowiek, który dopuścił się oszustwa przynajmniej w rozumieniu prawa cywilnego". — Poseł Walewski wytoczył z tego

---

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

51 (Ciąg dalszy)

Lokaj wniósł wino i rozkładał stolik do gry w karty, a naczelnik, zadowolony ze zrobionej umowy, usiadł na fotelu, puścił kłąb dymu:

— Ten wasz syn, panie Rewski, ładny chłopiec, mądry, no on „dierskij", po waszemu zuchwały i niech będzie zdaleka od propagandy polskiej.

— Ależ jemu to ani w głowie... ma jeszcze dwa egzamina uniwersyteckie.

— Ot ja nie był na uniwersytecie... a wy, panie Rewski, byli?

— Nie byłem — powiedział przez grzeczność.

— No, a ja porządny człowiek i wy także, panie Rewski. Uniwersytet bałamuci tylko młodych ludzi i może z nimi być źle.

— Stolik gotowy — odezwał się lokaj, a gdy siedli, postawił kieliszki przy grających w pikietę i wyszedł, a spotkawszy panią, mówił tajemniczo:

— Proszę jasnej pani, naczelnik wygraża naszemu paniczowi, mówi, że zuchwały... żeby nie zajmował się propagandą... bo może być z nim źle.

— Zapewne mówił o kimś innym, Janie — odpowiedziała, siląc się na spokój — nawet nie rozumiesz, co propaganda, a powtarzasz i podsłuchujesz.

— Naczelnik mówił głośno, nie podsłuchiwałem proszę jasnej pani... a o propagandzie każdy chłop, każdy strażnik, mówią i rozumieją.

— Już dobrze... nie powtarzaj tego przed innymi... proszę cię Janie.

— Jasna pani, przecież ja to dobrze wiem i dlatego ostrzegłem.

— Dobrze... dobrze.

W pokoju syna zastała go na wychodnem:

— A ty gdzie, Tadziu?

— Przejadę się konno, nie chcę widzieć tego Moskala.

— I znów na Pogoń — westchnęła.

Czy i mama teraz już się sprzeciwia? — spytał z odcieniem żalu.

— Siadaj Tadziu, mam ci coś powiedzieć.

— Słucham — usiadł na krześle naprzeciw matki we fotelu.

— Najpierw co do Zwielewiczowej... uważałeś dziś, ojciec nie powiedział o niej nic przykrego, cierpkiego, to już znaczny postęp, po cóż go drażnić twemi wizytami?

— Zdaje mi się, że mama się myli. Ta wstrzemięźliwość ojca była naturalną i konieczną wobec Moskala... a co do moich wizyt, ojciec nie wie, czy nie chce o nich wiedzieć, więc one nie mogą go drażnić.

— Wierz mi Tadziu, że wie i skarżył się na ciebie, ledwie uprosiłam, by tej sprawy nie poruszał... zresztą ty znasz moje przekonanie do Zwielewiczowej żalu nie mam, ale że ona, pierwsza obraziła ojca i że on jej słusznie nie lubi, wiem dobrze.

— Ona mamo postąpiła szczerze i otwarcie, tak jak dyktowało jej przekonanie, za które ona, mąż i syn, cierpieli i poginęli.

— Ach, ty zawsze swoje — zmarszczyła brwi — ojciec jest i był zdania, że lepiej dla nas wszystkich żyć z Moskalami w zgodzie, nie drażnić, gdy nic zrobić nie możemy.

— I bardzo dużo zyskał — zaśmiał się drwiąco — musi pić z nimi i przegrywać do nich w karty.

— To nie należy do syna krytykować ojca, i proszę cię, przestań...

— Dobrze, mamo.

— Ach Tadziu, jak ty mnie martwisz.

— Czem, moja mamo? — spytał z czułością w głosie.

— Twojem zachowaniem się dzisiejszem. Po co te przycinki, dwuznaczniki, lekceważenie, i to psa takiego, który może ci tak zaszkodzić.

— Ach, co mi on zrobi? — uśmiechnął się — jestem prawomyślnym, chodzę na uniwersytet, nie wypędzono mnie, mam świadectwo moralności.

— Tadziu, nie żartuj... on podejrzywa cię o propagandę, o namawianie chłopów... a może to i prawda?... Tadziu, gdyby tobie co się stało, nie przeżyłabym tego.

— Ależ mamo kochana — ucałował jej rękę — ani mi się śni o jakiejś tam propagandzie... on tylko straszy ojca, by wydostać więcej pieniędzy.

— Ach, gdyby to tylko prawdą było — westchnęła — tak boję się o ciebie... po całych nocach nie sypiam... Tadziu, nie chodź po wsi, to naprawdę daje złe pozory na ciebie... a teraz jeszcze ruszyli się znów ci oporni, ale ty nie mieszasz się do nich.

— Daję mamie słowo, że krzyż postawili sami i nie dowierzali nikomu, tylko sobie.

— Więc ty próbowałeś? — podchwyciła

— Mówiłem z nimi, nie zapieram się, ale mówić a propagować, to są bardzo różne rzeczy.

— Uspokoiłeś mnie, Tadziu...

— To, co on gada przed ojcem, to głupstwo, szkoda uszu, a mama tak się martwiła — zaśmiał się wesoło — no, a teraz już pojadę, zachód będzie wkrótce.

— Ale na kolacyę wróć koniecznie.

— Znowu z Moskalem? — uśmiechnął się.

— Nie... nie... ale co powiem ojcu, jemu?

— Że pojechałem na folwark Lipki.

— Ależ byłeś tam onegdaj, ojciec nie uwierzy.

— Wysłała mnie tam mama w sprawie masła, i koniec.

— Jedź, już jedź... a wracaj wcześnie, nie zasnę, póki nie przyjedziesz.

Siadł na złotogniadego konia i okrążał Namoty, aby dojechać na boczną, polną drogę, a omijając górną i dolną Ciosnę, dostać się do Pogoni.

Dzień był upalny, pogodny, a słońce, skłaniając się ku zachodowi, przesyłało jednak gorące promienie, i tylko lekki wiatr, ciągnący z borów i wód, chłodził uznojonych robotników rolnych.

W jasnych promieniach słońca złociły się pola dojrzałem zbożem, połyskiwały rżyska i ostro odcinały się półkopki i senne grusze na miedzach.

A przy robocie rojno i gwarno, połyskiwały błyskawiczne kosy w miarowym rozmachu, łysnęły czasem sierpy, zabrzmiała śpiewka, gdzieś znów odezwano się, a gwarowi ludzi i zwierząt wtórowało ciche podzwonne pełnych kłosów poruszanych wiatrem.

Ten obraz cichy, spokojny, przepojony blaskami i bogaty obfitym plonem pracy ludzkiej, podziałał na Tadeusza kojąco, znikała gorycz stosunku do ojca, przykrość wizyty naczelnika, poczuł się swobodnym, silnym, wierzył w przyszłość i ufał w nią.

Patrzał na owocną pracę około roli i wstąpiła weń odwaga i pewność, że praca jego i towarzyszy wyda dla Polski, dla ludu, plon również obfity.

Marzył. Gdy oni uświadomią ten milionowy lud, rozbudzą w nim poczucie narodowościowe, pouczą o prawach przynależnych mu, chociażby w granicach określonych ukazami carskiemi... wówczas żaden wróg nie będzie straszny; musi ustać barbarzyńska przemoc; znikną hordy rozbestwionych urzędników; szeroko, na oścież otworzą się wrota dla cywilizacyi, kultury, dobrobytu... i dwadzieścia milionów Polaków, ożywionych jednym duchem wolności i braterstwa, stworzą nową erę w dziejach ludzkości, będą dla innych wzorem i przykładem, utorują nowe, świetlane drogi i dla ludów gniecionych przemocą i dla pogrążonych w apatyi, lub w bezmyślnem użyciu dobrobytu.

„Dalej z posad bryło świata,
Na nowe pchniemy cię tory"...

Zacytował wiersz i błyszczącemi oczyma patrzał przed siebie, widząc w żywych barwach ów świat przyszły, świat nowy i piękny.

(C. d. n.)

powodu wspomnianym osobom proces o obrazę honoru.

Poseł Walewski przybył na rozprawę karną ze swoim obrońcą, drem Ottonem Frischauerem; jako obrońca oskarżonych bar. Poppera i dra Aszkenazego. stanął dr A. Fuchs; trzeci oskarżony, dr Emil Frischauer, stawił się osobiście.

Dr Emil Frischauer oznajmił sędziemu, że skarga cywilna p. Walewskiego została przez rząd odrzuconą, a w motywach wyroku podniósł sąd, że „skarżący za pomocą swojego mandatu poselskiego popełniał nadużycia". — Sędzia zapytał dra Frischauera, czy chce przeprowadzić dowód prawdy, oskarżony oświadczył, że uczyni to w każdym kierunku.

Jak donosi sprawozdawca sądowy tutejszego fachowego pisma „Gerichtshalle", podał dr Emil Frischauer, że p. „Walewski dopuścił się cywilnego oszustwa, że mandatu nadużywał dla celów prywatnych, że państwo oszukał przez zawarcie kontraktu, o którym z góry musiał wiedzieć, że nie będzie mógł być wypełniony, że wogóle jest człowiekiem, który używa swego stanowiska dla popełniania łajdactw". Przywołany za ostatnie wyrażenie przez sędziego do porządku, wywodził dalej dr Emil Frischauer, że poseł Walewski jest istotnie „rycerzem przemysłu", a więc osobistością, która swe społeczne stanowisko wyzyskuje do nadużyć. Poseł Walewski wedle zeznań dra Frischauera, zawarł z ministerstwem rolnictwa kontrakt, wiedząc dobrze, że państwo nie jest w możności kontraktu dotrzymać. Jemu więc chodziło tylko o to, aby uzyskać nowe koncesye. Nadużywał do tego prezesa Koła polskiego i dlatego dr Frischauer domaga się, aby p. Jaworskiego powołano na świadka, dla stwierdzenia, że p. Walewski wmawiał w prezesa, że chodzi tu o interesy kraju i prosił go, aby układ ten został zawarty. Układ istotnie przyszedł do skutku. Oskarżony dr Frischauer oświadcza w końcu, że p. Ludwik Masłowski mówił mu, iż p. Walewski przyprawił go o szkodę dziesięciu tysięcy koron, w sposób „zasługujący na ściganie karne".

Zastępca p. Walewskiego, dr Otton Frischauer oświadczył, że przed wniesieniem inkryminowanej odpowiedzi na skargę cywilną posła Walewskiego, jeden z zastępców br. Poppera zawiadomił p. Jaworskiego, iż odpowiedź ta wniesioną zostanie do sądu, jeśli p. Walewski skargi nie cofnie. Zawiadomienie to, zdaniem obrońcy p. Walewskiego, jest usiłowanem wymuszeniem.

Dr Emil Frischauer odpowiedział, że stało się to za jego zgodą, ponieważ pewien poseł prosił go, ażeby nie robił wstydu Kołu polskiemu przez wystąpienie z tak bezwzględną odpowiedzią.

Sędzia wezwał dra Emila Frischauera, ażeby swoje wnioski pisemnie przedłożył w dniach 14-tu.

Cywilny pozew p. Walewskiego sąd rzeczywiście odrzucił i skazał go na grzywnę 1000 K za lekkomyślną skargę.

(Telegramy „N. Reformy" z 4 maja.)

Wiedeń. Sprawa Walewskiego wywołuje tu sensacyę. Prezes Koła polskiego zwołał na dzisiaj, na żądanie części posłów, osobne posiedzenie Koła, celem omówienia tej sprawy. W kołach poselskich przypuszczają, że poseł Walewski zostanie z Koła wykluczony. Z kilku stron usiłują go nakłonić do dobrowolnego złożenia mandatu poselskiego, lecz on odrzuca tę dobrą radę.

Wiedeń. Słychać, że stronnictwo wszechniemieckie zamierza zgłosić w Izbie interpelacyę w sprawie Walewskiego.

Kronika.

Kraków, 4 maja.

Wieczorek w „Sokole" krakowskim. Tradycyjny obchód konstytucyi 3 maja w „Sokole" zagaił p. Adam Staszczyk, zaznaczając zaraz na wstępie, czem była konstytucya 3 maja dla Polski i jej odrodzenia. „Idea konstytucyi pociągnęła nawet chwiejnego króla, tak że się uczuł zespolonym z narodem." Mowca przeszedł następnie do oceny stosunków współczesnych i do wypadków na Wschodzie, a zwracając się do młodzieży, przypomniał jej obowiązki, o których winna pamiętać. „Tzeba nam wydrzeć Szczerbiec wrogowi z Petersburga a berło z Kremlu trzeba nam się zawczasu skrzepić i do tego przygotować, iżby nas wypadki nie zastały nieprzygotowanymi." Z okrzykiem na cześć konstytucyi 3 maja opuścił p. Staszczyk estradę, żegnany przeciągłemi oklaskami. Po tem zajął estradę chór akademicki, który odśpiewał znakomicie Gorczyckiego „Gaude Mater Polonia" i Chopina polonez A-dur. Nie mogącą przyjąć w wieczorku udziału pannę W. Baczyńską, zastąpiła panna Asta Mayerówna i odśpiewała Noskowskiego „Skowroneczek", Żeleńskiego „Zawód" i Moniuszki aryę z „Hrabiny". Głos panny Mayerówny, silny i dźwięczny, pod względem techniki zupełnie opanowany, obudził powszechne zajęcie. — Śpiewaczkę witały i żegnały salwy oklasków. Prawdziwą biesiadą artystyczną był śpiew p. Jana Ziemby. Już od pierwszej chwili śpiewak porwał salę. Moniuszki „O Władco świata" (z podłożonym innym tekstem śpiewającego), Galla „Kosiarz" z cyklu „Jesień" i Śląskiego Pieśni ludowe wywołały burzę oklasków, zupełnie zasłużonych.

W drugiej części programu wypowiedział odczyt docent uniwersytetu Jagiellońskiego dr St. Grabski. Prelegent rozpoczął swoje przemówienie od zaznaczenia wpływu Staszica i Kołłątaja na reformy przedsejmowe i na sejm czteroletni. Później wyjaśniał, co było powodem, że reformy były tylko częściowe i co było przyczyną rozdźwięku pomiędzy niemi a projektodawcami. — Przechodząc główne punkty konstytucyi, wyjaśniał prelegent, że sama konstytucya była manifestacyą polityczną partyi reform, że była ona dokumentem, wyjaśniającym najsilniejsze napięcie ruchu reform, a zarazem reprezentowała duszę narodu, odradzającego się pomiędzy 1 i 3 rozbiorem, była ręką troskliwą, która siała zdrowe ziarno na rolę przyszłości. Reformy, których syntezą była konstytucya 3 maja, w wykonanie i w życie w zupełności nie weszły, a my chcąc żyć i rosnąć w siły, musimy wychodzić z tego samego założenia, co nasi przodkowie i mieć ten sam cel na oku. To jest powodem głębokiej czci naszej dla twórców konstytucyi.

Po odczycie p. Grabskiego chór akademicki odśpiewał Walleka „Pieśń o żołnierzu tułaczu" i Moniuszki-Bursy „Pochód Litwinów". Chór akademicki, jak zwykle, pod dzielnem kierownictwem p. Walewskiego, zbierał zasłużone oklaski. Wieczór zakończyło odegranie poloneza Cybulskiego „Jeszcze nie zginęła" przez orgiestrę amatorską „Sokoła".

Po wieczorze odbyła się wieczornica dla członków Towarzystwa w górnej sali „Sokoła", przeplatana śpiewami i muzyką.

Cały wieczór pod względem programu i wykonania zadowolił wszystkich w zupełności i miał bardzo podniosły charakter.

† Franciszek Ksawery Kluczycki, zasłużony pedagog i miłośnik piśmiennictwa i rzeczy ojczystych, zmarł dnia 2 b. m. w Krzeszowicach po długiej chorobie, przeżywszy lat 83. Zmarły zajmował się gorąco gromadzeniem materyałów do historyi polskiej, a zwłaszcza do epoki Jana III. Zebrane przez niego źródła i dokumenty wydała Akademia umiejętności, której był członkiem nadzwyczajnym. S. p. Kluczycki był przez długie lata kierownikiem administracyjnym i współwłaścicielem drukarni „Czasu", a ostatnio bibliotekarzem zbiorów hr. Potockich.

Pogrzeb odbył się dziś przed południem w Krzeszowicach.

Z teatru ludowego. We czwartek 5 maja dane będą: „Tajemnice Krakowa", melodramat ze śpiewami i tańcami Leopolda P. Dolińskiego; w sobotę 7 bm. „Damy i huzary", komedya hr. Al. Fredry; w niedzielę 8 bm. w razie pogody artyści teatru ludowego odegrają w teatrze letnim w parku krakowskim „Tajemnice Krakowa", w których będzie wprowadzonem „wesele krakowskie". W razie deszczu przedstawienie odbędzie się w teatrze ludowym; we wtorek 10 bm. na benefis utalentowanej artystki Olgi Teodorowicz daną będzie ukraińska sztuka p. t. „Nieszczęsne kochanie" ze śpiewami i tańcami. W przygotowaniu „Krakowiacy i górale", oraz „Miód kasztelański" Ign. Kraszewskiego. Jeżeli pogoda się ustali, artyści teatru ludowego już w maju dawać będą przedstawienia niedzielne w parku. Z dniem 1 czerwca przedstawienia te stale odbywać się będą w parku krakowskim.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa karna przed przysięgłymi przeciw Ludwikowi Ledwosowi i spólnikom o zbrodnie kradzieży zakończyła się po południu. Na podstawie werdyktu trybunał zasądził Ledwosa na 5 lat ciężkiego więzienia, Dyląga dodatkowo do odsiadywanej obecnie kary na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, Faliszewską na 4 miesiące więzienia. Grüna uwolniono.

Morderstwo z zazdrości. Czeladnik szewski, Stanisław Hynek, który onegdaj zabił swą kochankę Łącównę kilku pchnięciami noża, o czem donieśliśmy wczoraj, został odstawiony dzisiaj z policyi do sądu karnego. Hynek nie zdaje się być przygnębiony strasznym swoim czynem, usprawiedliwiając się, że Łącówna zdradzała go z innymi, a krytycznego wieczoru, gdy jej z tego powodu robił wymówki, miała mu rzec, by ją zabił raczej, gdyż za takiego „niemrawego" szewca nie wyjdzie za mąż. Ta obelga miała pchnąć Hynka do porwania za nóż, którym śmiertelnie poranił biedną dziewczynę.

Sprawy Krynicy. Prasa krajowa od dłuższego już czasu zajmuje się sprawą Krynicy. Po czasach świetnego rozkwitu tego tak uprzywilejowanego od natury zdrojowiska, które posiada wszystkie warunki, aby stać się jedynem u nas na europejską skalę postawionem miejscem leczniczem, nastąpiły czasy zastoju i zaniedbania Krynicy. Z chwilą przejścia zdrojowiska pod zarząd ministerstwa rolnictwa, nastała gospodarka oszczędnościowa, która zatamowała rozwój. Rząd nie chce ryzykować funduszów na inwestycye, z obojętnością patrzy, jak zdrojowisko, jedno z najcelniejszych, jakie mamy nietylko w Galicyi, ale w całej Austryi — upada. W tych dniach ukazała się broszura p. t.: „Kilka uwag o Krynicy", bezimienna wprawdzie, lecz, jak twierdzą, napisana przez wytrawnego i długoletniego gościa Krynicy, p. Mieczysława Schmidta, omawiająca w sposób racyonalny i rozumny stosunki Krynicy i podająca trafne wskazówki zaradzenia brakom, nawet w granicach tego okrojonego budżetu inwestycyjnego, jaki ma do rozporządzenia dyrekcya zdrojowiska. Broszurka jest przedrukiem z artykułu „Dziennika Polskiego". Za najpilniejsze potrzeby Krynicy uważa autor rozszerzenie łazienek mineralnych i borowinowych, zbudowanie nowego zakładu hydropatycznego z elektryką i masażem, kanalizacyę i drugi wodociąg, sprowadzenie do zakładu wody słotwińskiej, wreszcie lepsze oświetlenie zakładu. Fundusz na te konieczne inwestycye, możnaby, zdaniem autora, uzyskać drogą pożyczki, zaciągniętej na dłuższy okres amortyzacyjny, a w następstwie dobrą gospodarką.

W sprawie tej zabierało głos i nasze pismo w szeregu artykułów, gdzie roztrząsaliśmy najżywotniejsze potrzeby i niedomagania Krynicy. Opinia publiczna zaniepokojona o losy i dalszy rozwój tej prawdziwej letniej stolicy Polski, jaką była do niedawna Krynica, żywo zajmuje się sprawą i oczekuje ingerencyi powołanych czynników. Miejmy nadzieję, że podniesione dotąd głosy nie przebrzmią bez echa.

W tych dniach, jak się dowiadujemy, odbyć się ma w Krynicy pod przewodnictwem namiestnika ankieta przedstawicieli rządu i komisyi klimatycznej, w sprawie podjęcia robót inwestycyjnych. Mamy prawo wierzyć, że dobra wola uczestników ankiety i życzliwe stanowisko namiestnika, dopomogą do pomyślnego rozwiązania kwestyj żywotnych i o przyszłości Krynicy rozstrzygających.

Złośliwa satyra. Wydany na rok bieżący „Szematyzm galicyjskich władz i urzędów skarbowych na rok 1904" we Lwowie, nakładem presydyum krajowej dyrekcyi skarbu, oprawiony jest w okładkę, której deseń przedstawia... porozpinane sieci pajęcze!...

O sąd obwodowy w Czortkowie. Z Wiednia donoszą: W sprawie kreowania sądu obwodowego w Czortkowie, przybyła tu deputacya, złożona z pp. Ludwika Nossa, burmistrza, dra Moslera i dra Planera. Deputacya była u ministra Piętaka, p. Jaworskiego, ministra Boehm-Bawerka i dra Koerbera. Dr Piętak zajął się sprawą i według jego zapewnienia sąd obwodowy w Czortkowie będzie wkrótce kreowany, gdyż wszelkim żądaniom ze strony rządu tak co do miejsca pod gmach sądowy, jak i co do budowy wodociągów, ofiarność gminy zadośćuczyniła.

Z Podgórza. Przed 12 laty zaszczepiona u nas idea sokola, z pietyzmem pielęgnowana od początku, piękne wydała rezultaty, gdyż wzmogła i ożywiła ducha towarzyskiego, dając niejednemu pożądaną chwilę rozrywki i zabawy i wyrobiła łączność i szczerą ufność między wszystkiemi sferami towarzyskiemi, łącząc je wspólnemi hasłami. Najlepiej ilustruje nam działalność „Sokoła" sprawozdanie wydziału, wydane za rok ubiegły. Towarzystwo liczy obecnie 150 członków, ćwiczących stale kilka razy tygodniowo, posiada chór wyrobiony, kółko amatorskie, mające na celu urządzanie przedstawień i święcenie rocznic narodowych. „Sokół" pielęgnuje także życie towarzyskie, a festyny i wieczornice zawsze pozostawiają miłe wspomnienia. W sprawach ogólnych Związku sokolego zawsze gniazdo nasze brało czynny udział, na ogólnym zaś zlocie we Lwowie dowiodło swej sprawności i żywotności. Sprawozdanie, przedstawiając tak piękny obraz działalności, zaznacza jednak klęskę, jaką Towarzystwo poniosło wskutek powodzi zeszłorocznej. Koszta restauracyi zniszczonego gniazda obliczono na kilka tysięcy koron. Przy możliwie jednak największej oszczędności odbudowano gniazdo, w którem znowu po kilku miesięcznej przerwie zatętniało życie sokole. Ta odbudowa gniazda, dokonana z zapałem, świadczy dowodnie, że członkowie głęboko odczuwają potrzebą łączności, że cenią chwile, wspólnie spędzone i daje zarazem ufność w piękną przyszłość Towarzystwa, tak dzielnych mającego członków.

Walne zgromadzenie „Sokoła" odbyło się w niedzielę. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, poczem nastąpiły wybory. Do wydziału na 4 lata wybrano: Franciszka Sowińskiego, kontrolora miejskiej Kasy; Ludwika Żarskiego, właściciela drogueryi; Stanisława Gadomskiego, oficyała sądowego i Romana Kleina, kasyera Kasy oszczędności m. Podgórza. Na 1 rok wybrano Kazimierza Jodłowskiego, dyrektora szkoły ludowej. Do komisyi rewizyjnej weszli: Stefan Misiewicz, dyrektor Kasy oszcz. m. Podgórza; Seweryn Nawrocki, poborca podatkowy i Antoni Rumijowski, kasyer pocztowy. Do sądu honorowego wybrani: Karol Brener, dr Jan Gaweł, Władysław Gawęcki, Szczepan Kaczmarski, Jan Kostrzewski i dr Kazimierz Smorągiewicz.

Brody 3 maja. Dziś staraniem „Sokoła" odbyło się solenne nabożeństwo ku upamiętnieniu 113-tej rocznicy nadania konstytucyi 3 maja. Wystrzały z moździerzy dały znać o rozpoczęciu nabożeństwa. Mszę św. odprawił ks. Janusiewicz, kazanie, pełne wzniosłych myśli wygłosił ks. Oprzędkiewicz. Publiczność odśpiewała „Boże, coś Polskę".

Bawił tu u nas p. Fiszer, który wygłoszeniem swych monologów doskonale nas ubawił.

Zmarli.

W Płoskirowie na Podolu umarł Antoni Mioduszewski, powstaniec z r. 1863, który szereg lat przepędził na Syberyi. Człowiek zacny i niezłomnych przekonań, cieszył się ogólnem poważaniem. Przed kilku miesiącami przypomniał sobie, że dotychczas nie spisał swych pamiętników, które mogłyby przydać się jako materyał do historyi 63 r. Wziął się gorączkowo do pracy, lecz było już za późno.

Ze świata.

O krwawem zajściu w Warszawie donosi korespondent warszawski „Naprzodu":

„Miejscem zajść było mieszkanie szewca Pawlaka na I piętrze. Strzelał były student politechniki W. Feinstein. Pierwsza kula ugodziła Winniczuka w oko i ten odrazu padł trupem. Druga kula trafiła Ordanowskiego tak celnie, że zmarł w drodze do szpitala. Reszta kul p raniła trzech policyantów, z których jeden umarł, drugi dogorywa, trzeci zaś może wyzdrowieje. Siostra Pawlaka rzuciła się na stójkowych z nożem i porządnie ich pokaleczyła. — Uwięziono następujące osoby: Feinsteina, B. Gurcmana (słuchacza politechniki), Wilhelma Majera, człowieka starszego, w wieku około 48 lat, zaopatrzonego w paszport bawarski (według innych danych w belgijski), brata i siostrę Pawlaków, robotnika Konstantego Siedzia i znaczną liczbę innych osób, sąsiadów Pawlaków itd. Wszystkich odwieziono na dwóch furgonach do ratusza, a później do cytadeli. Po drodze bito aresztowanych w nieludzki sposób".

W Cieszynie odbędzie się od 15 do sierpnia br. uniwersytecki kurs wakacyjny dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych. Na kurs ten złożą się następujące wykłady: Bolesław Baranowski, radca szkolny ze Lwowa: Z dziejów szkolnictwa galicyjskiego (4 godziny); dr Franciszek Bujak z Krakowa: Wpływ warunków geograficznych na człowieka z uwzględnieniem ziem polskich (5 godzin); prof. dr Odo Bujwid z Krakowa: Choroby zakaźne i sposoby zapobiegania im (4 godz.); dr Józef Buzek, docent uniw. ze Lwowa: Administracya wychowania publicznego (12 godz.); prof. dr Stan. Głąbiński ze Lwowa: Zasady ekonomii społecznej (4 godz.); dr Emil Godlewski (młodszy) i prof. dr Michał Siedlecki z Krakowa: Wpływ otoczenia na organizm (7 godz.); prof. Józef Góral z Cieszyna: Woda jako czynnik geologiczny (3 godz.); Jan Kasprowicz ze Lwowa: O Mickiewiczu (4 godz.(; Seweryn Krzemieniewski, asystent uniw. z Krakowa: Budowa i żywienie się roślin (6 godz.); prof. dr Eugeniusz Piasecki ze Lwowa: Zasady wychowania fizycznego (12 godz.); prof. Franciszek Popiołek z Cieszyna: Z dziejów kultury Śląska (6 godzin); Antoni Stefanowicz, radca szkolny ze Lwowa: Nowe kierunki w nauce rysunków (3 godz.); dr Adam Szelągowski, docent uniw. ze Lwowa: Wiek XVI w Polsce (6 godz.); prof. dr Kazimierz Twardowski ze Lwowa: Zasady dydaktyki (6 godz.). Każdy uczestnik kursu obowiązany jest do zaopatrzenia się w kartę uczestnictwa, która daje prawo do uczęszczania na wszystkie wykłady już ogłoszone i te, które ewentualnie później zostaną ogłoszone. Karta uczestnictwa kosztuje koron 10. Jakkolwiek „wakacyjny kurs uniwersytecki" przeznaczony jest w założeniu swojem przedewszystkiem dla nauczycielstwa szkół ludowych i wydziałowych, to jednakże Zarząd główny „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego" liczy na to, że wiele osób z inteligencyi polskiej zarówno śląskiej, jak i pozaśląskiej zechce na równi z nauczycielstwem skorzystać z wykładów powyższych.

Aby uczestnikom ułatwić kilkunastodniowy pobyt w Cieszynie, zarząd „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego" organizuje komisyę kwaterunkową, która zajmie się ułatwieniem pomieszczenia wszystkim tym, którzy się do niej zgłoszą. Zarazem zarząd przygotowuje kilka wycieczek w okolice Cieszyna. Komisya kwaterunkowa rozpocznie stałą działalność swoją w lipcu br., tymczasem zaś po wszelkie informacye dotyczące kursu uniwersyteckiego należy się zwracać do dra Kazimierza Wróblewskiego, profesora gimnazyum polskiego w Cieszynie (ul. Dworkowa, l. 13 I p.).

Prof. Zdziechowski u papieża. Kurya rzymska zwróciła się za pośrednictwem sekretarza stanu, kardynała Merry de Val, do profesora dra Zdziechowskiego, jako jednego z najlepszych znawców stosunków polsko-rosyjskich, o wypracowanie elaboratu, dotyczącego stosunków Kościoła katolickiego w Rosyi i ruchu katolickiego między Polakami w Rosyi zamieszkałymi. Prof. Zdziechowski referat ów wypracował i wręczył go papieżowi na audyencyi. Pius X w rozmowie z naszym uczonym wyrasił życzenie, aby katolicy pracowali nad zbliżeniem kościoła wschodniego do zachodniego i ile możności ułatwili prawosławnym wstęp do zachodniego kościoła. Papież podnosił z uznaniem usiłowania niektórych partyj słowiańskich, które w tym kierunku rozwijają działalność.

Wiadomość tę czerpiemy z praskiej „Politik". Jeżeli jest autentyczną, to wyrazić musielibyśmy zdziwienie, że stolica apostolska zachęca katolików do jakiejś misyi pozyskania „wschodniego kościoła" dla Rzymu — podczas gdy katolicka ludność w Rosyi staje się łupem propagandy prawosławnej.

Z Wenecyi piszą nam pod datą 30 kwietnia. Sezon tu w całej pełni. W hotelach bardzo trudno o miejsce. Na Piazza di san Marco słychać wszystkie europejskie języki. „Giardino publico" jaskrawi się wspaniałą wiosenną zielenią laurów. Sensacyę wywołują robotnicy, pracujący około odbudowania Campanilli, którzy podczas pracy śpiewają wcale znośnie chóry z oper. A odbudowa ta idzie powoli, gdy zaś turysta patrzy na sławną bibliotekę Santowina, zabitą deskami, pociesza się, że przecież nietylko u nas w Galicyi wszystko wlecze się żółwim krokiem.

Wczoraj przybył tu nowy okręt wojenny niemiecki, który wywołuje zdziwienie bombastyką swej dekoracyi. Na dziobie jego korona Karola Wielkiego, order nadany okrętowi przez cesarza Wilhelma i napis: „Mit Gott, Kaiser und Vaterland". Na maszcie powiewa chorągiew krzyżacka, jakby żywcem skopiowana z „Grunwaldu" Matejki, z tyłu złoty ziejący piorunami smok, nad nim napis „Kaiser und Gott!" Na tyle konceptu mógłby się zdobyć albo genialny Szekspir, albo genialny... Offenbach. Pomysłowy twórca ozdób okrętowych, jak nasz Cześnik Raptusiewicz, każe robić „z konceptem wszystko wszędzie", różnica jest tylko ta, że Raptusiewicz koncepty swe wykonywał za własne pieniądze, a nie z funduszów kasy podatkowej.

Na Piazza często słychać polską mowę. Ze sfer artystyczno-literackich bawią tu p. Ludwik Stasiak i Mieczysław Zawiejski, stale zajęty jako artystyczny kierownik firmy Salviatti.

Nowi biskupi. „Wiener Ztg" ogłasza zamianowanie biskupem berneńskim proboszcza z Biharowic ks. dra Pawła hr. Huyna, oraz donosi w części nieurzędowej, że wskutek rezygnacyi arcybiskupa ołomunieckiego ks. Kohna, kapituła ołomuniecka na ten raz jednomyślnie zrzekła się prawa wyboru, a papież obsadził stolicę arcybiskupią ołomuniecką biskupem berneńskim ks. Franciszkiem Bauerem.

Prof. Lenbach ciężko zaniemógł i jest bezprzytomny.

Z Paryża donoszą: Wczoraj zmarł tu nagle dyrektor instytutu Pasteura, Duclaux.

Nowo mianowany pomocnik zarządzającego wojskami warszawskiego okręgu generał lejtnant Teodor, syn Pawła, Łaskowskij urodził się w r. 1843, kształcił się w Mikołajewskiej szkole inżynierów. W czasie wojny rosyjsko-tureckiej w roku 1877—1878 spełniał wielokrotnie bardzo ważne polecenia; w bitwie przy wsi Imetli na południowym stoku Bałkanów był raniony kulą w piersi.

Wojenna cenzura rosyjska w Warszawie obudza uśmiech politowania. Dopiero wczorajszym dziennikom warszawskim pozwolono zamieścić poprzekręcane w naiwny wprost sposób urzędowe raporty rosyjskie, które w zupełnie innej, bądź co bądź formie i treści, dostały się do reszty Europy. Cenzura rosyjska inne wiadomości ma na eksport, inne do... wewnętrznego, własnego użytku. N. p. depesza o przejściu Japończyków przez rzekę Jalu, twierdzi: „Wobec dużej przewagi sił nieprzyjacielskich i artyleryi, nasza przednia straż odeszła(!) od rzeki Jalu". Inna depesza donosi: „Japończycy w niedzielę rano przeszli rzekę Jalu i zaatakowali siedm bateryj rosyjskich. Następnie podeszli i wzięli(!) Tinleneczen. Japończycy stracili 500 ludzi(?!)". W ostatniem sprawozdaniu urzędowem generała Kuroki zaznaczono, iż Kinlenczen i Kamska wzięte (ale Rosya jeszcze o tem nie wie. Przyp. red.). Sprawozdanie stwierdza męstwo Rosyan(!) i duże straty po obu stronach. W bitwie brało udział: 25.000 Rosyan i 80—100 tysięcy Japończyków".

O wzięciu 28 armat rosyjskich, o zabitych wyższych i niższych oficerach, o wziętych do niewoli Rosyanach, — Warszawie do tej chwili nie wolno wiedzieć!

Jeden duchowny katolicki dla 30.000 żołnierzy katolickich w Mandżuryi jest ustanowiony przez władzę wojskową. Z tego powodu ks. Mieszczerskij w „Grażdaninie" wyraża ubolewanie

Generał Kuroki, który nad rzeką Jalu zadał klęskę Rosyanom, pochodzi, jak donosi „Daily Telegraph", ze starej rodziny wojskowej, której członkowie oddawali się bez wyjątku rzemiosłu wojennemu. Kuroki, liczący 62 rok życia, a więc starszy wiekiem od admirała Togo, kierował podczas wojny chińsko-japońskiej pracami około mobilizacyi armii japońskiej. Gdy mobilizacya została ukończoną, Kuroki pospieszył na plac boju i brał udział w szturmie na Weihaiwei.

Prasa rosyjska o wojnie. „Grażdanin" ks. Mieszczerskiego oświadcza, że wedle informacyj z kompetentnego źródła, w Porcie Artura niema żadnych łodzi podwodnych. Ks. Mieszczerskij zapytuje rosyjską agencyę telegraficzną, czy chce współzawodniczyć z Anglikami w rozsiewaniu zmyślonych wiadomości. — Stosunki sanitarne w Charbinie „Grażdanin" przedstawia w ponurem świetle, twierdząc, że mogą tam powstać choroby epidemiczne.

Statki podwodne. Inżynier Bubenow, który za model statku podwodnego otrzymał od rządu rosyjskiego 25.000 rubli nagrody, tak się wyraził wobec jednego z dziennikarzy o statkach podwodnych:

„Już przed 400 laty powstała myśl budowania takich okrętów. Były to rzeczywiście niedołężne próby w rodzaju zabawek. Dopiero przed 10 laty nastąpiły poważne prace, które dzisiaj wydały pomyślne wyniki. Ale i obecne statki podwodne mają znaczne jeszcze wady. Najważniejszą może jest ich względna powolność, nie mogą bowiem na godzinę przebiedz więcej niż 12 węzłów. Statki podwodne, które bez hałasu i niewidzialnie podpływają do nieprzyjacielskiej floty, wywrzeć na nią mogą wpływ rozstrajający. Walka z podwodnemi łodziami jest nadzwyczajnie trudna. Do wyśledzenia zbliżających się łodzi podwodnych służyć mógłby balon, ale użycie go jest nadzwyczajnie utrudnione, a zresztą po zanurzeniu się łodzi podwodnej nie można już dalej śledzić kierunku, w którym płynie. Za pomocą mikrofonu na pokładzie okrętu może komendant jego słyszeć szelest zbliżającej się łodzi podwodnej, ale również kierunku jej niepodobna w tym wypadku oznaczyć. Wreszcie istnieją sieci ochronne dla okrętów wojennych, ale łodzie podwodne za pomocą torpedów mogą tę sieć zniszczyć. Jeden torped wydziera otwór w sieci, drugi zaś, wypuszczony w 5 sekund później, tym samym otworem w sieci ochronnej dostaje się pod okręt i wybuchając, niszczy go. Objętość łodzi podwodnej wynosi 50 do 20 ton. Francuzi sądzą, że powiększą tę objętość do 2[illegible] a nawet do 300 ton. Im większa łódź, tem prędzej płynie. Budowa takiej łodzi trwa króciej niż budowa torpedowca, a mianowicie nie cały rok. Załoga składa się z 6 do 10 ludzi należycie wyszkolonych. Koszt łodzi podwodnej wynosi 400.000 rubli, torpedowca zaś 600.000 do 800.000 rubli."

Zderzenie się pociągu z automobilem. Dzienniki francuskie przynoszą bliższe szczegóły o zderzeniu się pociągu z automobilem, o czem już umieściliśmy telegraficzną wiadomość. Dzienniki owe donoszą, że zginęły inne osoby, a nie te, które w pierwotnym telegramie wymieniono. Mniejsza o nazwiska, faktem jest, że 6 osób straciło życie. Pociąg pospieszny, dążący z Paryża do Belfortu, najechał na automobil skutkiem niedbalstwa dozorcy toru, który zapomniał zamknąć rampę, odgradzającą tor kolei od gościńca. Osoby, jadące automobilem poniosły śmierć na miejscu. Jedna z nich wyrzuconą została na odległość 70 metrów, druga na 40 metrów. Dwa trupy zawisły na lokomotywie.

Wystawa w St. Louis. Celem pomieszczenia gości, przybywających dla zwiedzenia wystawy, poczyniono w St. Louis ogromne przygotowania. — Prócz istniejących tam 100 hoteli, należących do lepszej kategoryi, gdzie może się ulokować 21.000 osób, zbudowano w ostatnich miesiącach 35 karawanserajów dla 56.000 osób. Prócz tego posiada St. Louis 150 starszych hoteli pośledniejszej kategoryi. Koło placu wystawy stanęły baraki, w których 10.000 gości może się pomieścić. Dyrekcya ma spis prywatnych lokalów, które mogą pomieścić 30.000 gości. Właściciele hoteli zobowiązali się na piśmie nie podwyższać cen za mieszkanie. Takie zobowiązanie pisemne przyjmują na siebie właściciele hoteli we wszystkich miastach podczas wystaw, niestety w praktyce zapominają o tem.

Sekciarstwo w kraju Nadbałtyckim. „Ryżskij Wiestnik" podaje interesujące szczegóły o szerzącem się sekciarstwie wśród ludności estońskiej guberii, protestanckiego obrządku. Ruch sekciarski ogarnął tak ludność wiejską, jak i niższe warstwy ludności miejskiej i ma charakter purytański. Wyznawcy sekty nadzwyczaj surowo karcą wszelkie świeckie rozrywki: teatr, bale, tańce, czytanie książek świeckich. Zebrania w celu wspólnej modlitwy odbywają się nocami w prywatnych mieszkaniach, a składają się z licznych kazań, przeplatanych śpiewaniem nabożnych hymnów. Najczęstszym tematem kazań są męki piekielne i kary, które oczekują grzeszników. Tematy i przejęcie się, z jakiem kazania są wypowiadane, cisza nocna, wszystko to na słuchających robi nadzwyczajne wrażenie. Nerwowi, w szczególności kobiety, płaczą, wpadają w ekstazę, a nawet mdleją. W życiu prywatnem sekciarze prowadzą się bez zarzutu. „Ryżskij Wiestnik" podaje, jako przyczynę szerzenia się sekty, niewłaściwe nauczanie religii w szkołach. Naturalnie dziennik rosyjski radby wysnuć stąd potrzebę intensywniejszej propagandy prawosławnej.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister skarbu zamianował naczelnika i starszego menniczego w Krakowie, Leonarda Lepszego, radcą górniczym. Minister oświaty zamianował profesora politechniki we Lwowie, Teodora Talowskiego, konserwatorem.

Z tow. weteranów z r. 1831. W kwietniu wpłynęła subwencya Sejmu 750 K. Wydano 428 K 22 h. K. Wiszniewski.

Na budowę szpitala Bonifratrów w dalszym ciągu wpłynęły następujące ofiary: Prof. dr Leon Mańkowski 10 K, Marya Szomiarowa z Warszawy 10 K, administracya „Czasu" 60 K, Franciszek Żeleski 60 K, Dawid Philipps 10 K, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Siermontowskiego 22 K 20 h, Gustawowa Romerowa 100 K, Róża Reim 5 K, Bayer i ska 10 K, M. Lubliner 4 K 50 h, Zdzisław Zdanowicz 10 K, Józef Zadęcki z Podgórza 20 K, Wydział Rady powiatowej w Wieliczce 100 K.

Ogółem wpłynęło od Nowego Roku 2470 K 10 h, a że, zgodnie ze sprawozdaniem z r. ub., potrzeba nam do wykończenia szpitala 40000 K, sumę 37.539 K 90 h polecamy ofiarności publicznej, zwracając się szczególniej do tych, którzy w chwili rozpoczęcia budowy okazywali nam dużą życzliwość i obiecywali pomoc materyalną. — Wszystkim dotychczasowym ofiarodawcom składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać". Fr. Laetus Bernatek, przeor.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył p. I. Dydak 14 K, zebrane od członków „Sokoła" w Leżajsku podczas święconego.

Na szkołę polską w Hałcnowie złożył p. Józef Kudasiewicz 6 K zebrane przy grze.

Dla pogorzelców Buczacza złożył W. Münnich 4 K.

Dla biednej rodziny na Blichu złożył dr Z. z Kosmacza 4 K.

Personal fabryki J. Goreckiego z datku otrzymanego w dzień jego imienin złożył 10 K na szkołę polską w Cieszynie.

N. N. złożyła: dla pogorzelców Buczacza 10 K i dla biednej rodziny na Blichu 10 K.

Na dar narodowy w dniu 3 maja z powodu rocznicy konstytucyi złożyli dla Tow. „Szkoły ludowej": Ignacy Januszewski 2 K, dr Andrzej Knapczyk 5 K, ignotus 1 K, L. M. 2 K, dr L. Nowakowski 2 K, W. Zapałowicz 2 K, W. Münnich 4 K, W. Smolka 2 K; — na szkołę polską w Hałcnowie 2 K.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.
We czwartek: Dr Eisenberg: „Z biologii chorób".

Repertoar Teatru miejskiego.
We czwartek: „Śnieg".
W sobotę: „Lilla Weneda".
W niedzielę: „Lilla Weneda".

Z kalendarza. We czwartek 5 maja: Piusa p. w. i Nawrócenia św. Augustyna; w piątek 6 maja. Jana apostoła w oleju męczennika; w sobotę 7 maja. Flawii Domiceli p. m.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 maja termometr doszedł od + 10·0 do + 22·4 C.; barometr wahał się.

Dnia 4 maja o godzinie 7 rano stan barometru 748·2 mm, termometru + 8·6 C.; wiatr północny.

Dzikie morderstwo na Podgórzu.

Dzisiejszej nocy z 3 na 4 maja zaszedł w Podgórzu fakt niebywale dzikiego, skrytobójczego, popełnionego dla rabunku morderstwa. Historya tego krwawego dramatu przedstawia się jak następuje:

W jednej z oddalonych dzielnic Podgórza, niedaleko wału kolejowego za żelaznym mostem na Wiśle, przy ulicy Kącik l. 7 utrzymywało tak zw. „greizlerei" młode małżeństwo Józef i Marya Kleszczowie. Sklepik był od frontu, od tyłu zaś, od ogródka, Kleszczowie zajmowali skromne mieszkanie, złożone z kuchenki i jednego pokoiku. Interes handlowy Kleszczom szedł nieszczególnie, czego powodem miało być i to, że właścicielka sklepiku, Marya Kleszczowa, bardzo chętnie udzielała kredytu na brane towary, a należytości od odbiorców nie raz przepadały jej bezpowrotnie.

Dzisiaj rano o godz. $6^1/_2$ konduktor kolei państwowych Wiktor Kowalski wróciwszy z podróży, chciał sobie kupić chleba w sklepiku Kleszczowej,

lecz zastawszy sklepik o tej porze zamknięty, mimo, że zwykle był przed szóstą otwierany, zdziwił się bardzo i postanowił po naradzie z sąsiadami, jako znajomy Kleszczów, wejść do ich mieszkania i przekonać się, co się stało. Gdy wszedł, ujrzał izbę całą splądrowaną, szafy i komody rozbite, a na ziemi około łóżka kałużę skrzepłej krwi. Kowalski przerażony wybiegł na ulicę, zaalarmował policyę, która natychmiast z naczelnikiem ekspozytury podgórskiej, z radcą policyi p. Kostrzewskim, przybyła na miejsce wypadku.

W izdebce na jednem łóżku pod obrazem Matki Boskiej, przed którym paliła się czerwonem światłem lampka olejna, leżały na przesiąkniętej krwią pościeli trzy osoby: Józef Kleszcz, z rozbitą na miazgę głową, już zastygły trup; obok, od ściany, Marya, jego żona, z głową porąbaną w kilku miejscach, oraz w środku małżeństwa, ich 7-miesięczne dziecko również z licznemi obrażeniami na głowie. Ściana przy łóżku obryzgana krwią i mózgiem zamordowanego Kleszcza, dostęp do łóżka utrudnia kałuża krwi. Przyzwany lekarz dr Smorągiewicz przedewszystkiem zbadał, czy śmierć nastąpiła u wszystkich ofiar i przekonał się, że Marya Kleszczowa żyje jeszcze, a dziecko tylko lżejsze obrażenia odniosło. Kleszczowa na pytanie komisyi policyjnej, kto ich mordował, odpowiedziała na pół przytomnie, niewyraźnie: „Wójcik... kowal...“ — potem popadła znowu w nieprzytomność. Po zastosowaniu pierwszych środków opatrunku, Kleszczową i dziecko odwieziono do kliniki chirurgicznej w Krakowie, zwłoki zaś Kleszcza odstawiono do kostnicy cmentarza podgórskiego. Tymczasem przybyła z Krakowa komisya sądowa-policyjna i lekarska, złożona z zastępcy prokuratora dra Ptasia, sędziego śledczego dra Marowskiego, adjunkta sądu dra Jaworskiego, radcy policyi p. Swolkiena, oraz prof. dra Wachholza i dra Horoszkiewicza.

Stwierdzono, że morderstwo dokonanem zostało po północy a przed świtem, że morderca dostał się do mieszkania od ogrodu, przeszedłszy niskie sztachety, następnie przez sień wszedł do niezamykanego na noc mieszkania, gdzie siekierą, służącą do rąbania węgli, dokonał ohydnego czynu. Siekierę, to straszne narzędzie mordu, znaleziono porzuconą na podłodze. Morderca, jak stwierdziła komisya lekarska, zastał małżonków Kleszczów pogrążonych we śnie, i naprzód, zmiażdżywszy głowę obuchem mężowi, następnie ostrzem siekiery zadał kilka strasznych ran żonie, przyczem prawdopodobnie siekiera, odskoczywszy od ciała mordowanych, skaleczyła dziecko.

Następnie, splądrowawszy mieszkanie i meble, morderca uciekł tąższamą, co przybył, drogą. Nikt z mieszkańców tego domku nie słyszał żadnego krzyku ni szamotania, co stwierdza przypuszczenie o zabójstwie podczas snu.

Następnie władze sądowe i policyjne rozpoczęły dochodzenia za sprawcą mordu, ku czemu pierwszą poszlaką było owo odezwanie się Kleszczowej: „Wójcik“. O żadnym Wójciku nikt nie słyszał — natomiast stwierdzono, że odbiorcą towarów w sklepiku Kleszczów był niejaki Michał Wolujczyk, młody robotnik ze szpagaciarni, należącej do Banku hipotecznego w Podgórzu, który winien był Kleszczom kwotę 22 złr. i podobno, jak to zeznali sąsiedzi, miał się gorąco sprzeczać z Kleszczami o ten dług wczoraj wieczorem, a przytem odgrażać się słownie, że „on im już odda“ co mogło być wzięte za zapowiedź jakiejś przykrości, wyrządzonej swoim wierzycielom.

Na podstawie tych poszlak policya aresztowała zrana w fabryce owego Wolujczyka, przeprowadzając z nim szczegółowe śledztwo. Aresztowany Wolujczyk, młody robotnik, rodem z Zassowa, przeczy wszelkim obwinieniom i zarzutom; na odzieniu jego nie znaleziono żadnych śladów krwi; przeciw niemu przemawia to, że nie może wykazać swego alibi dzisiejszej nocy i owo nazwisko, jako sprawcy mordu, które wymówiła Kleszczowa.

Po wstępnem śledztwie Wolujczyka odstawiono do sądu karnego.

Do godziny 1 w południe Kleszczowa żyła jeszcze, chociaż stan jej przy ciągłej nieprzytomności jest bardzo groźny; dziecko, zdaje się, żyć będzie.

Przed małym domkiem, miejscem ohydnej zbrodni, przez cały dzień stały tłumy ludności, rozmawiając o strasznej tragedyi, jaka się rozegrała w małej izdebce małżeństwa Kleszczów.

O godzinie 1 w południe przybył na miejsce zbrodni dyrektor policyi w Krakowie, dr Michał Flattau. Do śledztwa, prowadzonego przez policyę, obok radcy Kostrzewskiego, przeznaczonym został komisarz policyi, p. Rudolf Krupiński.

Dział ekonomiczny.

✕ **Dział naukowy na krakowskiej wystawie metalowej.** Komitet krajowej wystawy metalowej w Krakowie urządza na wystawie osobny dział bibliograficzny dla polskiego przemysłu metalowego, obejmujący bieżącą i dawniejszą literaturę. Aby dział ten był o ile możności kompletny, uprasza komitet autorów, którzy czy to o przemyśle metalowym, czy o związanych z nim innych gałęziach przemysłu pisali, o nadesłanie swoich prac komitetowi. Nadto uprasza osoby, posiadające z tych działów polskie publikacye nowsze i dawniejsze, o wypożyczenie ich na czas trwania wystawy komitetowi, przyczem komitet ręczy za całość i zwrot pożyczonych dział. Wreszcie prosi komitet wszystkich, obznajmionych z odnośną literaturą, o ułatwienie mu zadania przez nadsyłanie wiadomości o pracach, tego przemysłu dotyczących. Listy i przesyłki adresować należy do komitetu wystawy metalowej w Krakowie, Rynek gł. 6, I piętro.

✕ **Dostawy kolejowe.** Dyrekcya kolei państw. w Krakowie zamierza rozdać w drodze rozprawy ofertowej dostawę jednego kotła parowego dla warstatów w Nowym Sączu, z terminem do wnoszenia ofert do dnia 8 czerwca b. r. godz. 12 w południe. Bliższe szczegóły podane będą w „Gazecie Lwowskiej“.

✕ **Wystawa przemysłowa.** Z Wadowic piszą nam: Staraniem komitetu dla popierania przemysłu krajowego urządzono 1 i 2 bm. wystawę wyrobów krajowych. Wystawę zwiedziło mnóstwo osób. Uznanie wielkie należy się pp. Żędzianowskiej i Raczyńskiej, które się podjęły trudnego zadania oprowadzania i informowania wszystkich.

Z targów zbożowych. Kraków, 3-go maja. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica biała od 18·20 do 18·70. Pszenica czerwona i żółta od 17·80 do 18·50. Pszenica węgierska od 18·20 do 18·50. Żyto krajowe od 13·80 do 14·20. Żyto węgierskie od 15·10 do 15·30. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·80 do 14·00. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 14·10. Groch od 14·50 do 24·00. Tatarka od 14·00 do 15·40. Proso od 10·50 do 12·—. Fasola od 19·00 do 26·—. Jagły od 22·— do 28·—. Siano od 6·00 do 6·80. Słoma od 4·20 do 4·60. Koniczyna od 8·20 do 8·60. Ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 5·20. Jaja za kopę od 2·40 do 2·80. Masła za 1 klg. od 2·20 do 2.40. Masła za garniec od 8·00 do 8·70. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 150.—. Kukurudza za 100 klg. od 13·20 do 14·40. Wyka za 100 klg. od 11·00 do 11·50. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. 90·— do 132·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. 36·— do 48·—.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na październik 7·85 do 7·86. Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na październik 6·62 do 6·63. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik 5·52 5·53. Kukurudza na maj 5·04 do 5·05. Kukurydza na lipiec 5·19 do 5·20. Rzepak na sierpień 10·85 do 10·95.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie lepsze; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 maja.

Grono uczennic ś. p. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej, które przed 25 laty ukończyło nauki, zaprasza wszystkie Jej uczenice, mieszkające we Lwowie, na zebranie w lokalu „Związku nauczycielek“ (ulica Zielona L. 4) dnia 8 maja o godz. $11\frac{1}{2}$ w południe, celem porozumienia się, w jaki sposób uczcić rocznicę otwarcia zakładu. Zamiejscowe uczenice prosimy o podanie swoich adresów z wymienieniem nazwiska panieńskiego. Listy przyjmują: Zofia Romanowiczówna (ul. Zyblikiewicza L. 2) i Sabina Jaworska (ul. Piekarska L. 16).

W sprawie klinik lwowskich ministerstwo oświaty zawiadomiło, że na poczet swej zaległości 360.000 koron, przypadających wydziałowi krajowemu z tytułu utrzymania klinik, wypłaci do 1 września 100. 000 kor., resztę zaś wypłaci ratami, lecz dopiero po ustaleniu jej wysokości. Wobec tego wydział krajowy administrować będzie klinikami do końca półrocza szkolnego, a administracya dalsza zależeć będzie dopiero od mającego nastąpić porozumienia z rządem.

Sprawa szpitalika św. Zofii. Jak wiadomo, dr Raczyński został zamianowany profesorem chorób dzieci w uniwersytecie lwowskim, a komitet szpitala św. Zofii powołał prof. Raczyńskiego na stanowisko dyrektora tego szpitala i oddał mu szpital do użytku na cele kliniki pedyatrycznej. Przeciwko temu zaprotestowały energicznie koła lekarskie i Izba lekarska we Lwowie. Prof. Raczyński — jak donosi „Kuryer Lwowski“ — zaproponował w tym sporze kompromis i oświadczył gotowość poprzestania na 2 tylko salach, które Towarzystwo szpitala św. Zofii w myśl dawnych układów z rządem na klinikę oddać jest obowiązane, nadto zażądał prof. Raczyński oddania mu pawilonu zakaźnego, gdyż o budowie drugiego pawilonu nie może być mowy, a choroby zakaźne stanowią najważniejszy dział chorób dzieci. Zresztą cały szpital pozostałby nadal niezawisłym i prof. Raczyński po wybudowaniu pawilonu klinicznego nie będzie wcale się ubiegał o posadę dyrektora i prymaryusza chorób wewnętrznych szpitala. Takie załatwienie sporu — kończy „Kuryer Lwowski“ — znalazło uznanie powszechne, gdyż z jednej strony umożliwia tymczasowe urządzenie kliniki pedyatrycznej, tak bardzo potrzebnej, z drugiej strony zabezpiecza samoistność szpitala, a wreszcie sama już tymczasowość wykładów z terminem z góry wypowiedzianym, będzie silnym atutem wobec rządu przy staraniach o uposażenie rządowe kliniki.

Jubileusz 25 lat pracy obchodził p. Zygmunt Demianowski, profesor szkoły lasowej we Lwowie. — W sali Kasyna miejskiego zebrało się około 150 dawnych i obecnych uczniów jubilata. P. Galiński, starszy leśniczy z Poturzycy, przemawiał imieniem dawnych, a p. Szarenkowski im. obecnych uczniów. Nadto mówili: Bułgar Meczkarow, radca Acht i prof. Jaegerman. Wszyscy podnosili niezwykłą sumienność w pracy i wybitne zdolności jubilata, zasłużonego około wykształcenia leśników. Jubilatowi wręczono upominek, a mianowicie album z 150 fotografiami dawnych i dzisiejszych uczniów. Album jest artystycznem cackiem. Okładkę z jasnego drzewa wyrzeźbił w stylu zakopańskim artysta p. Harasymowicz; zdobią ją daty „1879—1904“ i monogram jubilata. Na każdej kartce wewnętrznej widnieją akwarele Rybkowskiego, wyobrażające typy ludowe i sielskie widoczki. — Wieczorem odbyła się uczta.

Zapowiedź strejku malarzy i lakierników. Lwowscy robotnicy malarscy i lakiernicy, korzystając z zapowiadającego się nieco żywiej tegorocznego sezonu budowlanego, postanowili wywalczyć sobie lepsze warunki pracy i płacy. Odbyli kilka poufnych zebrań, na których omawiano obecne stosunki w zupełnie zdezorganizowanym zawodzie i wybrali komitet cennikowy, który ma kierować całą akcyą. Komisya ta przedłożyła ubiegłej soboty pracodawcom memoryał, w którym domaga się: 1) skrócenie dnia roboczego na $9\frac{1}{2}$ godzin, 2) zniesienia pracy akordowej, 3) podwyższenia płacy i 4) uregulowania stosunku liczby uczniów do liczby czeladników.

Rozprawa karna o zaburzenia antysemickie w Uhnowie rozpocznie się 3 czerwca przed trybunałem orzekającym lwowskiego sądu krajowego karnego. Rozprawie przewodniczyć będzie radca sądu kraj. Koerber.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Eros i Psyche“.
W piątek: „Dziecko przekupki“.
W sobotę: „Madej zbój“.

Z teatru wojny.

Pierwsza armia japońska postępuje już podobno śladem uchodzących Rosyan w kierunku na Fenghwangczeng. Droga do tego miasta prowadzi przez teren górzysty, który nastręcza kilka bardzo korzystnych pozycyj do powstrzymania pochodu Japończyków. Czy atoli pobity i zdemoralizowany korpus Zasulicza wyzyska te pozycye, jest rzeczą bardzo wątpliwą.

Jedną z takich pozycyj jest wąwóz, przecinający dawną linię palisad chińskich pod Kanlimond, zwany „bramą Korei“.

Rosyanie ufortyfikowali podobno miasto Fenghwangczeng bardzo silnie, lecz miasto to leży w dolinie, otoczonej wysokiemi górami, i już z tej przyczyny, wobec przewagi artyleryi japońskiej, nie nadaje się na miejsce obronne. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Japończycy i w dalszym swym pochodzie posługiwać się będą ciężkiemi działami pozycyjnemi, które im nad rzeką Jalu tak świetne oddały usługi.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 4 maja).

Petersburg. Z Portu Artura donoszą: Artylerya forteczna ćwiczy się ciągle, strzelając do ruchomych tarcz. Komendant twierdzy polecił ludności w okręgu 15 wiorst przesiedlić się do miasta lub poza obręb strzałów.

Niuczwang zdobyty?

Londyn. „Daily Chronicle“ otrzymała telegram, że Japończycy **wylądowali korpus armii lądowej w niedzielę w pobliżu Inkau i że w poniedziałek po krótkiej, lecz zaciętej walce, zajęli Niuczwang.** Rosyanie cofnęli się podobno w kierunku na Liaojang. „Daily Chronicle“ podaje tę wiadomość z zastrzeżeniem, wątpiąc jeszcze o jej autentyczności.

Londyn. Także do „Daily Express“ donoszą, że Japończycy wczoraj po krwawej walce zdobyli Niuczwang. Doniesienie to nadeszło do Weiheiwei. Rosyanie cofają się wzdłuż linii kolejowej w głąb Mandżuryi.

2000 jeńców.

Londyn. Szczegółowe doniesienia dzienników angielskich potwierdzają dotychczasowe wieści o bitwie nad rzeką Jalu, dodają atoli, że Japończycy wzięli do niewoli **około 2000 Rosyan.** „Daily Express“ otrzymał wiadomość, że Rosyanie nie spodziewali się tak nagłego i gwałtownego ataku, szczególnie zaś nie spodziewali się, że Japończycy przejdą bez mostu przez rzekę Iho i zdobędą strome a dobrze obwarowane wzgórza pod Kulienczeng.

Cofną się dalej.

Londyn. Korespondent „Daily Chronicle“ telegrafuje, że Rosyanie nie będą bronili miasta Fengwangczeng, lecz że cofną się dalej ku rzece Liaho. Fengwangczeng nie da się przez czas dłuższy utrzymać; korpus generała Zasulicza jest przytem zupełnie zdemoralizowany.

Raport generała Kuropatkina.

Petersburg. Generał Kuropatkin nadesłał oficyalne sprawozdanie o ostatniej bitwie nad rzeką Jalu. Donosi on między innemi:

„Położenie obrońców naszych pozycyj stawało się z każdą chwilą trudniejsze, szczególnie w Potietyńcach, gdzie nieprzyjaciel ostrzeliwał nas z frontu i na obu skrzydłach. Przeciw naszej bateryi w Potietyncach ustawili Japończycy 30 dział. Nasza baterya otwarła ogień, skoro nieprzyjacielskie działa umilkły. Ogień skierowany był przeciw piechocie. Z początku straty naszej piechoty były małe, lecz później musiała się ona cofnąć na inne stanowisko. Japończycy podczas naszego ognia atakowali bezustannie coraz nowemi siłami, nie zdecydowali się jednak na atak na bagnety. Podczas przechodzenia rzeki utworzyły się **stosy trupów** (?). Japończycy równocześnie z atakiem na Potietynce zaatakowali lewe skrzydło naszej pozycyi w Kulienczeng, które wkońcu musieli nasi opuścić. Używając kilkakrotnie rezerw, mogliśmy nasze stanowisko utrzymać czas dłuższy, że zaś z powodu wielkiego oddalenia główna rezerwa nie mogła w czas zdążyć z pomocą, więc wojsko nasze opuściło (!) główne stanowisko i zajęło pozycyę poza Kiulienczeng, przyczem było narażone na gwałtowny ogień Japończyków, którzy się jednakże nie zdecydowali zejść z pagórków. Nieprzyjaciel otworzył następnie silny ogień artyleryi przeciw naszej nowej pozycyi i zaczął obchodzić nasze lewe skrzydło koło Singan. Z głównej rezerwy dwa bataliony 11 pułku p. i trzecia baterya trzeciej brygady artyleryi dyrygowane zostały na Laoifanghan, i zajęły stanowisko z dwoma frontami do ataku, co umożliwiło naszej straży przedniej, która wiele cierpiała, zabrać rannych. Batalion 11 p. p., który nieprzyjaciela otoczył z tyłu (!) i z dwu skrzydeł, szedł kilkakrotnie na bagnety, aby się przebić, Japończycy jednak nie wdali się w walkę na bagnety i cofnęli się. Tylko dzięki atakowi na bagnety, w czasie którego kapelan, idący z krzyżem w ręku, padł przeszyty dwoma kulami, mógł się 11 pułk piechoty przebić jeszcze przed przybyciem batalionu 10 pułku piechoty. Pod ochroną tego batalionu mogło nasze wojsko się cofnąć.

Straty 11 i 12 pułku piechoty **były bardzo wielkie,** jednak nie są jeszcze dokładnie obliczone. Poległ pułkownik Lajming, oraz komendanci batalionów Doneti i Rajewski, z pułku 12-go komendanci 9 kompanii są ranni; 2 i 3 baterya VI brygady artyleryi nie mogły zabrać dział, gdyż padła większa część żołnierzy, obsługujących działa, oraz wyginęły konie. Działa musiano zostawić na miejscu, lecz zostały one poprzednio zepsute. — Z tegosamego powodu nie można było zabrać 6 dział 3 bateryi 3 brygady artyleryi, oraz 8 karabinów maszynowych. I te także poprzednio zepsuto. Teren górzysty był także bardzo wielką przeszkodą. Do szpitala w Fenghwangczeng przywieziono dotychczas **800 rannych,** wśród tych 14 oficerów; dalszy transport ma nadejść.

Na południowym wschodzie koło Fenghwangczeng zjawiła się konnica japońska, która nie odważyła się ruszyć dalej, gdy przeciw niej wyruszyły dwie kompanie z dwoma działami.

Transport rannych odbywał się na taczkach, wśród bardzo wielkich trudności, przy pomocy wynajętych kulisów. Większa część rannych szła piechotą, wspierając się na ramieniu kolegów. Doszli oni do Fenghwangczeg po 24 godzinach. — Generał Zazulicz donosi, że wojsko, mimo wielkich strat, nie straciło ducha (!) i jest gotowe dalej walczyć. Straty Japończyków są bardzo ciężkie (?!). Nad rzeką Iho widziano (!) 3 do 4000 (?!) trupów.

Eskadra japońska.

Petersburg. Urzędownie donoszą, że generał Sacharow donosi do sztabu generalnego pod datą 2 b. m.: Pierwszego zbliżyły się dwa okręty, jak się zdaje, dwa torpedowce, mniej więcej na odległość 6 km od wybrzeża na zachód od Snuioeczen. Na zachód od Kaiczu zauważono najpierw dwa parowce, które krążyły w pobliżu wybrzeża aż do godziny 3 po południu. Następnie okazała się eskadra złożona z 10 okrętów, która odpłynęła w kierunku północno-zachodnim. W pobliżu Inkau nie widziano żadnych okrętów.

Obchody zwycięstwa.

Tokio. Tysiące ludzi zalegają ulice, obchodząc uroczyście zwycięstwo nad rzeką Jalu. Urządzono 12 rozmaitych pochodów, które się ostatecznie połączyły. Studenci tworzyli osobny pochód. Miasto udekorowane.

Dalny opuszczone.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi, że admirał Aleksiejew rozkazał, aby ludność cywilna opuściła Dalny. Równocześnie wywieziono stamtąd wszelkie kasy i archiwa.

Drożyzna w Władywostoku.

Petersburg. W Władywostoku drożeją środki żywności. Utworzono specyalną komisyę, mającą na celu wyszukanie sposobów powstrzymania kupców od wyzyskiwania ludności.

Berri-berri.

Berlin. Do „Taegl. Rundschau“ donoszą z Korei, że armia japońska cierpi bardzo z powodu choroby berri-berri. Choroba ta szerzy się wskutek wielkiej wilgoci i lichego odżywiania się wojska. Chorych, o ile to możliwe, odwożą do Japonii, gdzie szpitale są przepełnione.

Nominacye rosyjskie.

Petersburg. Ukaz carski z 29 kwietnia nadaje wszystkim oficerom „Korejeca“ ordery św. Jerzego. Wiceadmirał Bezobrazow mianowany komendantem pierwszej eskadry Spokojnego Oceanu, a zastępca szefa generalnego sztabu marynarki, admirał Rożdestwieński, mianowany komendantem drugiej eskadry Oceanu Spokojnego.

Wojna obecna — zbrodnią względem Rosyi.

Petersburg. Generał Kirejew, ochmistrz dworu w. ks. Aleksandry Józefównej, zamieścił w piśmie „Ruś“ artykuł, w którym zaznacza, że obecna wojna na wschodzie Azyi jest szaleństwem, zbrodnią, względem Rosyi. Naród rosyjski nie ma tam żadnych żywotnych interesów, a wojnę przegrać musi, gdyż na wschodzie Azyi przewaga i wyższość jest po stronie japońskiej. Zbrodnią jest zwłaszcza wydawanie olbrzymich sum na tę wojnę, podczas gdy na wychowanie ludu w Rosyi nie ma pieniędzy. Artykuł ten budzi wielką sensacyę.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 4 maja.

Budapeszt. Biuletyn, wydany o stanie zdrowia Maurycego Jockaya, stwierdza małe polepszenie. (Zaziębił się w Rjece; przyp. red.).

Nowy gubernator Banku austro-węgierskiego?

Wiedeń. Dziennik „Alcotmany“ powtarza pogłoskę, jakoby węgierski minister finansów, dr Lukacs, wkrótce miał już ustąpić i objąć stanowisko gubernatora Banku austro-węgierskiego. Ze strony rządu zaprzeczają tym pogłoskom. Korespondent „N. Freie Presse“ donosi, że krążą one w Budapeszcie już od tygodnia i że utrzymują się z wielką uporczywością.

Wspólne konferencye.

Wiedeń. Hr. Gołuchowski wyjeżdża dziś po południu w towarzystwie szefa sekcyi Gagerna do Budapesztu, dokąd udadzą się także na wspólne konferencye ministrowie Pittreich, prezydent gabinetu dr Koerber i Boehm-Bawerk.

Koronacya króla Piotra.

Kolonia. „Koeln. Zeit“ donosi, że w belgradzkich kołach wojskowych czynią przygotowania do koronacyi króla Piotra. Koronacya ta ma się odbyć w klasztorze Zicza, gdzie koronowali się dawni carowie serbscy, w rocznicę wyboru króla.

Belgrad. „Slobodnerew“ donosi, że rząd postanowił w dniu 15 czerwca, jako w rocznicę „wyboru“ króla Piotra, koronować go królem Serbii.

Na nowe działa.

Bukareszt. Sejm rumuński uchwalił kredyt 28 milionów franków na zaopatrzenie armii w nowe działa.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 4 maja).

Wiedeń. W Izbie odbywa się czytanie interpelacyj w dosłownem brzmieniu. Rozpoczęły się imienne głosowania nad petycyami.

Wniosek Karbusa odrzucono 133 głosami przeciw 3.

Izba przystąpiła do dalszego ciągu obrad nad wnioskiem nagłym Silenyego w sprawie poparcia zbytu wyrobów małego przemysłu. — Poseł Karbus przemawiał po czesku. Zabiera głos poseł Kratochwil. Mowca zaznacza, że całe ustawodawstwo przemysłowe, jakoteż polityka przemysłowa, są chybione. Polityka rządu spowodowała smutne parlamentarne i gospodarcze stosunki. Obowiązkiem rządu byłoby złagodzić waśnie narodowe, ażeby Izba mogła pracować w dalszym ciągu. Następnie przemawia mowca po czesku.

Do godziny kwadrans na 4 przemawiał poseł Kratochwil po czesku, poczem posiedzenie zamknięto.

Następne w piątek, o godzinie 11 przed południem.

O budżet i regulamin.

Wiedeń. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, partya niemiecko-postępowa i niemiecka wielka własność wierno-konstytucyjna, uchwaliły zgodzić się na propozycyę Koła polskiego o postawienie na pierwszym punkcie porządku dziennego zmiany regulaminu pod warunkiem, że będzie zagwarantowanem, iż Czesi przypuszczą potem jako punkt drugi, pierwsze czytanie budżetu. Niemiecka partya ludowa uchwaliła obstawać przytem, aby budżet został na pierwszym punkcie porządku dziennego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 maja. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. — Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 641·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 756·—, Akcye Anglobanku 279·—. Akcye Unionbanku 517·—. Akcye Länderbanku 429·—. Akcye Bankvereinu 512·75. Akcye Bodencredit 926·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego 539·—. Akcye kolei państwowych 642·—. Akcye kolei południowej 80·25. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 426·50. Akcye kolei Północnej 5635·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 411·—. Akcye Rima Muranyi 491·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1996·—. Akcye fabryki broni 463·—. Akcye tureckie tytoniowe 341·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1020·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·25. Renta majowa 99·75. Austryacka renta koronowa 99·55. Węgierska renta koronowa 97·85. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·55. 4% Listy Banku krajowego 99·50. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku krajowego 101·65. 5% Bank krajowy 111·50. 4% Listy Banku hipotecznego 99·35. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku hipotecznego 102·60. 5% Listy Banku hipotecznego 103·30. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·75. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·45. Losy tureckie 131·50. Marki 117·30. Ruble 252·75.

Usposobienie: Po silnym przebiegu Berlin osłabił. Zamknięcie spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 4 maja (godz. 1 w południe).

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	85	117	25
Franki papierowe	95	20	95	70
Dwudziestofrankówki w złocie	19	08	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	50	112	50
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hipot.	101	50	102	50
4% „ „ „ „	99	—	100	—
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku krajowego	102	—	103	—
4% „ „ „ „	99	—	100	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99	—	100	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	50	100	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	50	100	50
4% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
$3\frac{1}{2}$% „ „ „	101	50	102	50
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	103	—	103	90
$5\frac{1}{2}$% „ „ „ „	101	50	102	50
4% „ kolejowe	98	75	99	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	77	—	81	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	537	—	543	—
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	572	—	577	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta pap.	99	75	100	25
$4\frac{2}{10}$% „ „ srebrna	99	50	100	—
4% renta koronowa austryacka	99	50	100	—
4% „ „ węgierska	97	80	98	20
4% renta austryacka w złocie	119	—	119	50
4% „ węgierska w złocie	118	—	118	50

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie w każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Dom Matejki (Floryańska 41). Otwarty we czwartki, niedziele i święta od godziny 10 do 1 za opłatą 1 kor. Nadto można zwiedzać Dom Matejki w dniach i godzinach innych (prócz poniedziałków) za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem w „księdze darów“ opłaty 2 kor. od osoby. — Kustosz Domu mieszka w tejsamej kamienicy na III piętrze.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu za opłatą 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.